

INTELEKTUALIŚCI I UCZENI

KIEDY BOGOWIE BYLI LUDŹMI...

Największe wynalazki giną w mrokach przeszłości. Nigdy nie poznamy imienia tego człowieka, który pierwszy rozpałił ogień, ani tego, kto pierwszy sporządził koło czy też pierwszy zaczął uprawiać zboże. Według starych greckich tradycji ogień przyniósł ludziom tytan Prometeusz, wykradłszy go Zeusowi, a uprawy zbóż nauczyła ich bogini Demeter z pomocą króla Eleusis, Triptolemosa. Helleni z upodobaniem wynajdywali takich „pierwszych wynalazców” wszelkich dóbr i zdobyczy kulturalnych. Z zasady byli nimi herosi, półbogowie i bogowie. Posejdonios natomiast (co prawda nie on pierwszy) sądził, że wszystkich tych niezbędnych do życia cywilizowanego odkryć dokonali, jeszcze w złotym wieku, sprawujący wówczas rządy, obdarzeni wyjątkową mądrością ludzie. A jeżeli właśnie ci ludzie zostali później bogami? Jeżeli Zeus był kiedyś człowiekiem i królem tak, jak choćby każdy z Ptolemeuszów, czczony przecież również jak bóg przez swoich poddanych?

Otóż mniej więcej na dwa wieki przed Posejdoniosesem żył w Helladzie człowiek, którego imię – słusznie czy niesłusznie – miało w przyszłości stać się niemal symbolem jeśli nie zupełnego ateizmu, to w każdym razie zdecydowanej walki z tradycyjną grecką religią. Euhemeros z Messeny, przyjaciel i współpracownik pierwszego hellenistycznego króla Macedonii, Kassandra, miał z jego polecenia wiele podróżować. Na starość osiadł może na wyspie Kos (bo niekiedy nazywają go także

Euhemerosem z Kos), a może w egipskiej Aleksandrii, i tam napisał dzieło pt. *Święty napis*, które zapewniło mu nieśmiertelność. Opowiadał w nim, że w czasie jednej ze swoich wschodnich podróży znalazł dokument, tekst wyryty hieroglifami na złotej płycie, w którym czczeniu przez wszystkich Hellenów olimpijscy bogowie opowiadali sami – na wzór egipskich faraonów czy królów babilońskich – o swoim ludzkim życiu, o swym panowaniu, o toczonych wojnach, zwycięstwach i przeróżnych dobrodziejstwach, jakie wyświadczyli swym poddanym, zanim zostali przez nich uznani za bogów.

Nie była to w owych czasach idea aż tak rewolucyjna, jak nam się to dzisiaj może wydawać, bogowie greccy mieli przecież zawsze kształty ludzkie. A zresztą, czyż Ateńczycy nie budowali już ołtarzy królowi Demetriuszowi? Skoro człowiek żyjący może być bogiem, czyż bogowie nie mogli być również kiedyś ludźmi? A poza tym wszyscy wiedzieli, że Herakles, choć syn Zeusa, urodził się jako zwykły człowiek, że Asklepios jeszcze u Homera nie był bynajmniej bogiem. Także Dionizos po wyprawie Aleksandra zaczął coraz bardziej upodabniać się do wielkiego króla. Wbrew starym tradycjom opowiadano teraz nawet, że Dionizos wcale nie przyszedł nad Morze Egejskie ze Wschodu, lecz – wręcz przeciwnie – będąc jeszcze tylko herosem, a nie bogiem, wyruszył jak Aleksander z Grecji na podbój Indii. Współczesny zapewne Euhemerosowi Megasthenes, który był w Indiach posłem króla Seleuka I, pisząc o tym kraju, opowiadał między innymi, że to właśnie Dionizos nauczył tam ludzi czcić bogów, że założył wiele miast i w ogóle szerzył tak gorliwie kulturę, iż wreszcie wdzięczni mieszkańcy przyznali jemu samemu kult boski.

Tej tendencji „uczłowieczania” bogów sprzyjał niewątpliwie fakt, że stary kraj faraonów był teraz również częścią świata mówiącego po grecku. Egipt od niepamiętnych czasów imponował Hellenom odwiecznością swoich tradycji i mądrością swoich kapłanów. Skłonni byli go też od dawna uważać za kolebkę całej ludzkiej kultury, a tym bardziej swojej własnej religii. Chętnie słuchali opowieści kapłanów egipskich lub tego, co im za te opowieści podawano, a nawykli do utożsamiania swoich bogów z obcymi, nazywali Amona Zeusem, Horusa Apollonem, Totha Hermesem itp., tak że słuchając ich wywodów o bogach egipskich, łatwo by można pomyśleć, że jesteśmy jeszcze nadal na Olimpie. Nad Nilem zaś granica między bogami a panującym

władcą była zawsze płynna. W każdym faraonie widziano żywego boga, a istniała tu też tradycja, że pierwszymi królami Egiptu byli właśnie bogowie i że od nich zaczęła się historia tego państwa.

Na progu epoki hellenistycznej wzrosło jeszcze – co jest całkiem zrozumiałe – żyjące zawsze w świecie greckim zainteresowanie wielkimi cywilizacjami Bliskiego Wschodu. Świetność Babilonu przedstawił Hellenom w swoim pisanym po grecku dziele chaldejski kapłan, Berossos, autorem greckiego dzieła o historii Egiptu zostanie kapłan egipski i bliski współpracownik Ptolemeusza I, Manethon. Manethon miał jednak nieco tylko wcześniejszego od siebie poprzednika, który będąc Hellenem, znał się wprawdzie znacznie gorzej od Manethona na sprawach egipskich, ale za to więcej niż on uwagi poświęcił bogom.

Hekatajos z Abdery pisał nie tylko o Egipcie, lecz także o legendarnym ludzie Hyperborejczyków, tu i tam szukając – jak się zdaje – czegoś w rodzaju państwa idealnego. Kraju Hyperborejczyków wszakże nie oglądał, w Egipcie natomiast mieszkał, a swoje dzieło stworzył być może na mniej lub bardziej wyraźne zamówienie Ptolemeusza I. Zaufanie czytelników starał się pozyskać, podając jako źródła swych informacji zarówno kapłanów egipskich, jak ich święte księgi.

Zaczął – jak się zdaje – od teologii i to miało okazać się w przyszłości ważniejsze niż jego próba rekonstrukcji państwowości egipskiej. Egipcjanie, jak pisał Hekatajos, rozróżniali od wieków dwie odrębne kategorie bogów: jedni, wieczni, tacy jak Słońce czy Księżyc, byli bogami zawsze, drudzy zaś, to bogowie „ziemscy”, odmienni od „niebieskich”, choć noszący niekiedy te same co oni imiona. Ziemscy bogowie żyli ongiś nad Nilem jako ludzie, lecz przez swą niezwykłą mądrość i niezliczone, wyświadczone przez siebie dobrodziejstwa zdobyli wreszcie nieśmiertelność, która zrównała ich z bóstwami niebieskimi. Do tych ziemskich bogów należeli też królowie Egiptu. Wprawdzie Hekatajos, zgodnie ze zwyczajem, nazywa ich niemal wyłącznie imionami greckimi, lecz są to oczywiście bogowie egipscy. On jednak, pisząc dla Greków, posługuje się imieniem obcym tylko tam, gdzie brak mu swojskiego odpowiednika. Tak więc jako pierwszy panował w Egipcie Helios, imiennik niebieskiego Słońca (po grecku *helios*). Niektórzy kapłani byli wszakże zdania, że pierwszym królem został Hefajstos, a to dlatego, że on to właśnie, choć nie stworzył ognia,

nauczył jednak ludzi, jak mają się z nim obchodzić. A było to tak: Pewnego razu drzewo, trafiające w góry piorunem, zajęło się żywym płomieniem i wkrótce pożar objął cały pobliski las. Hefajstos przechodził tam przypadkiem, zziębnięty, gdyż była to pora zimowa. Ciepło ognia sprawiło mu zatem wielką przyjemność. Stał i grzał się, a kiedy spostrzegł, że płomień przygasa, zaczął dorzucać suche gałązki i w ten sposób udało mu się dość długo ogień utrzymać. Potem zaś to, czego się sam nauczył, przekazał także innym ludziom.

Później panował Kronos. Poślubił on Reę, która mu urodziła Zeusa i Herę. Ci rządzili już całym światem, ich dziećmi zaś byli Ozyrys i Izyda, jak również Tyfon, Apollon i Afrodyta. „Ozyrys poślubił Izydę, a przejąwszy władzę królewską, poczynił wraz ze swą małżonką wiele wynalazków dobroczynnych dla życia ludzkiego”.

Izyda pokazała ludziom, jak mają uprawiać zboże, dzięki czemu Ozyrys mógł ich skłonić do porzucenia kanibalizmu. Ona też dała im prawa, Ozyrys zaś założył Teby i pobudował świątynie zarówno swoim własnym rodzicom, jak też i innym bogom, organizując zarazem ich kult i ustanawiając sprawujących go kapłanów. Oboje nauczili także ludzi wszelkich rzemiosł niezbędnych do cywilizowanego życia.

„Świętym pisarzem” przy boku Ozyrysa i jego doradcą we wszystkich sprawach był Hermes, w którego obrazie zarysowuje się już postać nie tylko egipskiego Totha, lecz i przyszłego wszechmądrym, wszechpotężnym Hermesa Trzykroć Wielkiego, boga magii i całej tajemnej wiedzy. Ów Hermes uporządkował ludzką mowę, tak że „wiele rzeczy bezimiennych otrzymało dopiero dzięki niemu swoje nazwy”, wynalazł pismo, ustalił, jak należy czcić bogów i jak im składać ofiary, stworzył naukę o gwiazdach i muzykę, wynalazł lirę i taniec, a także zapasy i sztukę wymowy oraz zasadził (on, a nie Atena, jak opowiadają to Grecy) pierwsze drzewo oliwne. Ostatnim z boskich królów Egiptu był syn Ozyrysa, Horus, którego imię w tłumaczeniu na język grecki brzmi Apollon. Jemu to zawdzięcza ludzkość zarówno wieszczbiarstwo, jak i sztukę lekarską.

W czasach późniejszych Egipcjanie, jak sądził Hekatajos, osiedlali się chętnie nawet w odległych krainach, takich jak Babilonia czy Helada. W Grecji razem z królem Danaosem założyli Argos, zdaniem Hekatajosa „niemal najstarsze ze wszystkich miast greckich”. Dotarli nawet nad Morze Czarne, a wszędzie nieśli ze sobą swoją kulturę i swo-

ją religię. I dlatego właśnie Egipt można uważać za prawdziwą ojczyznę wszelkiej, również helleńskiej mądrości¹.

Tak oto przedstawiała się z grubsza teologia Hekatajosa. Wprawdzie nie on pierwszy szukał początków religii w kulcie ubóstwianych po śmierci czy za życia królów – miał w tym poprzedników i w Grecji, i w Egipcie – lecz pierwszy rozwinął tę myśl w tak szeroko i konsekwentnie rozbudowaną teorię.